

Drogi pamiętniku...

I siedzę znów sama,
pośród pustych czterech ścian.
Nad mą głową- niczym aureola
jedna, licha żarówka się miga.
Noc ciemna straszy po kątach.
Deszcz mocno bębni w okna,
a zimny wiatr z północy-
niczym głos Twój dolatuje do mnie.
Widzę, słyszę i czuję.
Wtem nagle jasna błyskawica
przecina skroń ciemnego nieba.
Zamykam oczy.
Upadam na ziemię,
a obraz Twój- jak żywy
staje przede mną na pierwsze skinienie.
I powracają wspomnienia
pierwszych wspólnych nocy,
ostatnich pocałunków letnich,
pierwszych dotyków niepewnych,
wielu słonych łez wylanych.
I mimo to, że w głębi serca-
dalej nieprzyjemny czuję ucisk,
to raduję się,
bo dałeś mi cenną lekcję,
na wspomnienie której
przyjemne ciepło rozlewa się po moim ciele.

Prawdziwość

Jezioro kilkuzgłoskowe
niczym imię Twoje.
Bierze mnie w ramiona,
tuli, chroni, kocha.
Za dnia ciepły blask słońca oddaje.
W nocy zaś prawdziwym się staje.
Ściąga maskę niedorzeczności
i ludzkiej parszywości.
Tak małe i liche, zarazem zaś
potwornie straszliwe,
ale jakże piękne, no bo
prawdziwe